Wspólnie

Przez 4 lata polonistycznych studiów we Wrocławiu połowę każdego dnia (wyjąwszy część wakacji) spędzałam w dużej sali ossolińskiego lektorium. Ludzie, jak ja, przybyli ze Lwowa, czuli tam tradycję Zawsze Wiernego Miasta, choć żadnych widomych oznak nie było. Było jakieś mało uchwytne poczucie zobowiązania do tego, żeby nie zawieść (kogo?), żeby porządnie wypełniać aktualne zadania, czyli wtedy zgłębiać kanon lektur, do czego Ossolineum stwarzało świetne warunki.

Wiele lat później wysłuchałam od dyrektora Juzwenki dziejów Zakładu Narodowego, ze szczególnym naciskiem na ich część najnowszą, naznaczoną bezustanną, trudną i głęboką troską o wspólną – co wydawało się wtedy utopią – pozostałą we Lwowie znaczną i bardzo dla nas ważną część zbiorów.

Szczegóły tej historii dostępne są ciekawym, tutaj chcę przypomnieć sens tego, co dr Juzwenko osiągnął wieloletnią pracą, wymagającą tyleż wytrwałej dyplomacji znakomitego historyka epoki, co jasnej perspektywy granic koniecznych kompromisów, a także serdecznego pragnienia, by dziedzictwo kulturalne, rozdzielone między Lwów i Wrocław, gdzie po wojnie znalazło się Ossolineum, stało się naprawdę wspólnym dobrem narodów, pieczęcią sąsiedztwa wolnego, oby najtrwalej, od ran zadanych w przeszłości.

Od lat dziewięćdziesiątych istnieje i działa Polsko-Ukraińska Międzynarodowa Komisja do spraw Dziedzictwa Utraconego i Bezprawnie Przemieszczonego. Działanie jest mozolne i nie wyszło daleko poza trudne ustalanie zakresu zbiorów, które powinno obejmować.

Rozmowy obu stron, w gronach szerszych niż Komisja, trwają od prawie ćwierćwiecza. Na poziomie instytucji kultury obu państw panuje zgoda, że dorobek zgromadzony na terenach, które po drugiej wojnie światowej inaczej podzieliły jałtańskie granice, jest dorobkiem wspólnym i powinien być wspólnie chroniony, opracowywany i upowszechniany. W planie politycznym do głosu dochodzi wzajemna, wciąż jeszcze istniejąca, nieufność, kompleks odległej ciągle perspektywy znalezienia się razem w zjednoczonej Europie, czasem zwyczajna obawa przed resentymentami.

Nie powiodły się próby wymiany części zbiorów pozostałych we Lwowie za cenne dla Ukraińców archiwalia znajdujące się w Polsce, ale, jak mówi dyrektor Juzwenko, stosunek naszych sąsiadów do takich propozycji stał się bardziej otwarty.

Po kilkuletnich staraniach, w czerwcu 2015 roku, udało się umieścić na budynku Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka tablicę, informującą, że w latach 1827–1940 miał tam siedzibę Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wielu z nas wydaje się to oczywistym zdarzeniem, czyniącym zadość powszedniej potrzebie edukacyjnej, jednak w powojennym wrocławsko-lwowskim dialogu o tym, co wspólne, stanowi duży krok, godny przekazania następcom.

Ossolineum będące, jak w momencie powstania, fundacją (ustawa sejmowa z roku 1995 przesądziła o tym, uruchamiając falę darowizn i zapisów testamentowych) − ma większe możliwości nowoczesnego traktowania swoich zasobów niż jego lwowski partner − Biblioteka im. Stefanyka, razem z innymi ukraińskimi instytucjami kultury, z którymi współpracujemy – toteż przeznacza duże środki na skanowanie lwowskich zbiorów (skanów jest już 5 milionów), co je ratuje od zniszczenia, żeby następnie mogły być konserwowane i opracowywane.

W całej tej historii jest decydująca cezura, oddzielająca czas piętrzących się przeszkód i gwałtownych zwrotów od czasu wzmożonych wysiłków i systematycznego trudu. Przypada na rok 2005, kiedy to zawarto umowę o skanowaniu zbiorów, co oznaczało rezygnację strony polskiej z ich przeniesienia do Wrocławia. Wyostrzona czujność miejskich władz Lwowa, które nie dowierzały własnym instytucjom oraz środowiskom kulturalnym i blokowały działania na rzecz traktowania historycznego dziedzictwa jako wspólne, opadła, ustępując w konkretnych sprawach miejsca aprobacie.

Kiedy zakończy się digitalizacja lwowskich zbiorów, dyrektor Juzwenko zapowiada opracowywanie kolekcji książąt Lubomirskich, wedle zasady: Muzeum we Wrocławiu, magazyny we Lwowie. Znając moje drugie rodzinne miasto, pamiętając codzienną drogę do lektorium, bez trudu wyobrażam sobie to przyszłe muzeum, naprzeciw wejścia na dziedziniec Ossolineum, przy kościele oddzielającym je od głównego gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego. Konkurs architektoniczny rozstrzygnięty, budowa niedługo się zacznie.

*

Wrocławskie Ossolineum mieści się w dawnym gmachu niemieckiego gimnazjum. Podczas prac remontowych znaleziono pod gruzami jednego z dziedzińców obelisk upamiętniający stu osiemdziesięciu trzech, poległych w czasie pierwszej wojny światowej, absolwentów i profesorów. Po odnowieniu stanął w ogrodzie Zakładu, oglądany przez turystów, także niemieckich. Stanowi przęsło mostu, jaki Adolf Juzwenko wytrwale i cierpliwie buduje między Lwowem, Wrocławiem, Europą. I to nie jest określenie na wyrost – mosty łączące odległe historycznie, kulturowo, politycznie miejsca składają się z różnego kalibru świadectw. Trzeba je ciągle dokładać.

MAGDALENA BAJER